(Nro. 66.)

ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro. 33. 21. Marca 1820

Barbaryyczycy.

(z Quartery Review N. XXIX)

Co Europeyczykowie Maurami zowią, iest to mieszaniną rożnych narodów, ktore w północney osiadły Afryce a charakter ich tak w fizycznym iak i moralnym względzie nie różni się od Arabów albo Saracenów. Imie, które od nas odbieraią iest im samym nie znane i zdaie się od słowa Mauri pochodzić. Za czasów Rzymian, dawano niegdys to imie mieszkancom pewney Prowincyi lecz od dawnego czasu nie iest iuż więcey stosowne. Spytany Maur, do którego Narodu należy odpowiada: że iest Moośłim to iest Prawowierny, a z tad i kray swoy nazywa Bleď Moosłimin to iest kraiem Prawowiernych. Arab w swym ięzyku daie Maurom imie Medainien co znaczy mieszczanina. Europeyczyky nazwisko to Maur niedosyć, że rozciągaią do wszystkich północnych Afrykanów iako też do Azyiatów graniczących z Chinami, ale prawie każdego Machometanina takimże bydź mianuią.

Afrykanscy Maurowie, zwykli nadto ściśle zachowywać przepisy Machometa, umywaią i modlą sie 5 razy na dzień z obroconą twarzą ku Mece, wierzą w przeznaczenie, gardzą i nienawidzą Chrześcian i Żydów. Zamykaią swoie kobiety i iedzą Cooscosoo, a toli należą oni do opieszałego i nieczułego rodzaiu ludzi, są zazdrośni, skryci, okrutni, i podeyrzliwi. Nauk nie cierpią, któreby ich do większego wykształcenia doprowadzały; nareście uczucia miłości i przyiaźni są im tak obce, że oycowie boią się synów a ci nawzaiem nie nawidzą oyców, nie pochodzi to w prawdzie z przyczyny właściwego składu ciała tych Maurów ani też przewrotne ich skłonności ze składu ich czaszki. Albowiem trzeba sobie przypomnieć, że ich przodkowie mieszkali w Hiszpanii, których polityczne stosunki były pewnie lepszemi niż teraznieyszych Afrykanów. Wygasło tam zupełnie swiatło, które niegdyś w srednim wieku ze srodka Arabji rozszerzyło się było na całę zachednią Europę, zgoła u tych to Afrykańskich Arabów, zaginęły iuż nawet ślady sztuk i umieiętności.

Maur rzadko kiedy się smieie i owszem zdaie się nie znać wcale śmiechu. Jego powierzchowność okazuie iakoby zatopionego w myślach człowieka, wszelako iest to tylko zwyczay i nałóg iego. Jstotnie zaś nie ma on ani ciekawości, ani chęci, aby się czego nauczył, przeszkadza mu do tego ospałość, bezczynność, oraz słabe i leniwe poięcie. Słowem prożnować i o niczem nie myśleć przynależą do swych rozrywek, a drugą iego rozkoszą iest kąpiel, dla tego też we wszystkich miastach znayduią się publiczne łaźnie, gdzie Maurowie każą niezmiernie swe nacierać ciało przyczém piią kawę, i słuchaią opowiadania baiek naiętych i wyćwiczonych baiarzy.

Maur nie kocha się ani w smacznym iedzeniu ani napoiach, maiąc podostatkiem zdrowego pożywienia, wszelako Cooscosoo zwykła bydź ulubioną i główną iego potrawą. Poseł Angielski na dworze Marrokańskim był tą potrawą częstowany, w ogromnem naczyniu porcelanowem na taczkach przywiozło dwóch ludzi Cooscosoo, potem przyniesiono owcę pieczonę z brzuchem rozpłatanem, w którym naywybornieyszą było sztuką Marokańskiego kuchárza nasladowanie wnętrzności z różnych zapraw, można się domyśleć i o całey uczcie.

Maurowie wierzą w wróżbę i w czary. Noszą przepaski na szyi albo obwiązuią sobie brzuch wierszami wyiętymi z Alkoranu. Częściey ieszcze zastawiaią się od czarów textami z moralnemi wypisanemi z Alkoranu na papierze, które palą na popiół i ten na czczo w napoiu zażywaią. Takim napoiem opatrzony Maur nie lęka się diabła. Do tych zababonów należy także wstręt do koloru czarnego i boiaźń wymawiania liczby pięciu i tak do liczby czterech dodaią na końcu iedność; boią się wymawiać słowa śmierci, a że Maur wierzy w błąkaiące się duchy, przeto nie wychodzi z domu inaczey w nocy, poki nie będzie opatrzo-

)(

ny wszelkiemi środkami przeciw czarom. Jeżli który nagle umiera; więc to przypisuią zaboystwu złego ducha. Liczbę trzynaście trzymaią za nieszczęśliwą, lecz na to wiele się także w Europie zgadza pięknych kobiet. Powsechnem iest u Maurów mniemaniem, że ich kray będzie kiedyś w dzień Piątkowy pod czas nabożeństwa napadnięty i zdobyty przez czerwono ubranych żołnierzy. Dla tey to przyczyny zamykaią oni w ten dzień naytroskliwiey bramy miast swych, właśnie iak gdyby przez tę przezorność mogli odmienié wolę losów. Wiara w przeznaczenie pomaga im choć w tem, że każde nieszczęście tyczące się ich maiątków znoszą spokoynie i przechodzą z bogactw do ubostwa bez narzekania. Nadto pilnuią szczególniey tego, aby twarz konaiących była zawsze obrocona ku tey strónie gdzie leży Meka. Takim sposobem Maur zapewniony, znosi bole naycierpliwiey i niejako ochotnie umiera. Jeżli żadna nadzieia życia dla chorego nie pozostaie na ten czas otaczaią go krewni i przyiaciele i okropnie nad nim płaczą, có chorego przekonywa, że już umrzeć musi, to samo zapewnie i skonanie przyspiesza. Jeżeliby chory dał poznać większe swe bole, więc mu dla ulżenia onych leią miód w usta i tak się dusi. Jak tylko chory ostatniego odda ducha, tedy umywaią ciało natychmiast i staraią się iak nayprędzey ie chować, idąc w tem za tą zabobonną wiarą, że umarły poty nie może bydź po śmierci szczęśliwy póki nie będzie złożony w grobie. Usmiech na ustach umarłego zwykł szczególniey krewnych zaspokaiać, trzymaią to bowiem za znak zadowolnienia z ich zabiegów i prędkiego pogrzebu nie wiedzą o tem, iż ten mniemany uśmiech zostaie sia z poruszenia ostastniego krwi lub konwulsyyney działalności. Takie postępowanie każe się łatwo domyślać, iż często wydarzaią się przypadki, że i żywych chowaią, a nawet drudzy twierdzą (co się zdaie bydź nadto przesadzonem), że trzecia część w tem przypadku pogrzebanych bywa.

Smierć umarłego ogłaszać się zwykła sąsiadom iękliwemi głosy i wszczętym krzykiem Woolliali Woo przez wszystkich domowników. Na takowy krzyk, zbiegaią się wszystkie kobiety, które do rodziny zmarłego w iakimkolwiek związku pokrewieństwa należyć mogą. Każda z nich przybiega zaraz do gospodyni, co męża lub dziecie utraciła, ściska ią i wydaie przez kilka minut okropnie żałosne ięki. To samo powtarza około stu kobiet iedna pó drugiey, a to tak długo póki Pani domu znużona i omdlała nie pada na ziemię. Daley przychodzą płaczki i otoczywszy mary zmarłego na środku dziedzińca wystawione, szlochaiąc rozdzieraią sobie twarze aż do krwi, po skończonym obrządku, tamuią krew przykładaniem kredy. Tych samych kobiet używaią także do wesel i do innych uczt, w ten czas spiewaią onę piosnkę Loo Loo Loo, i i inne po większey części wiersze na prędce sklecone. Jch wrzaskliwy głos daie się słyszeć w wielkiey nawet ódległości.

Bogacze maią zwyczay częstować ubogich w dzień pogrzebu rożnem mięsiwem, wtedy bywa pełno krzyku i nieporządku tak w domu iak i na ulicy; ucztę tę zowią ucztą pogrobową albo stypą.

Przed złożeniem umarłego do grobu namaszczaią mu nos uszy i oczy mieszaniną z kamfory i różnych essencyi. Dziewczęta ubieraią się w suknie weselne, zakładaią naramienki i pierscienie na nogi. Pani domu winna troskliwie chować suknie smiertelne z cienkiey materyi, poświęcaney w Mece. Na marach męszczyzn kładą zawoy (*turban*) na marach zaś kobiet wielki bukiet z kwiatów. W Piątek w dzień swiąteczny Mahometanów odwiedza każdy groby swóich krewnych i przyiacioł. Sądzą, że w ten dzień umarli przebywaią około grobów, azeby się zabawili z swoiemi przyiaciołami i polubownicami, i dla tego to Maur nie zaniedbuie ubierać przyzwoicie zmarłego, ażeby się w tem zgromadzeniu duchów uczciwie pokazał i nie wstydził się swoich krewnych. Grobowce utrzymuią troskliwie, w około zasadzaią kwiaty i plewią chwasty. Na grobowcach znacznych osób wstawuią małe kaplice i pielęgnuią kwiaty w wielkim naczyniu porcelanowem.

Nie masz u Maurów strasnieyszego ziawiska iak zaćmienie słońca. Pewien z naynowszych Angielskich podróżuiących opowiadał, iż widział, że gdy raz zaćmienie do naywiększego stopnia doszło, wowczas Maurowie iak szaleni na wszystkie strony biegali, strzelali do słońca chcąc niby ów potwor przestraszyć, który podług ich mniemania swiatło dzienne zniweczyć usiłuie. W rownin ach zaś i na wzgórkach około Tripolis spiewali pieśń pogrobową Woolliali Woo, to samo działo się także wdłuż całego nadbrzeża. Przytem kobiety dzwoniły miedzianemi naczyniami tłukąc iedne o drugie, co tak wielki robiło hałas, że się ten odgłos na kilka prawie mil rozlegał.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Chimena Xiężniczka Infantado.

(*Dalszy ciąg.*)

Na prożno Król używał wszystkich pochlebstw iako sideł zwodniczey namiętności; pomimo, że go tak wielce kochała, pomimo czułości, którą ukryć nie mogła była nie zachwianą w swey cnocie. W niechęci i z goryczą rzekł przeto Król do niey. „ Stanę się WPannie posłusznym Donno Chimeno, obecność moia i miłość nie będą iey więcey natrętne. Powróć do siebie, nigdy cie więcey nie obrazi nieszczęsliwy, który dotkliwie to czuie, że cie bez serca bydź poznał" Okrutny" odpowie roniąc łzów potoki, „ chceszże z życia mego ofiary? odbierz go lecz nienaygrywaj się z serca, które ie ubóstwia. Nie d ęcz mnie gniewem swoim, którego znieść, i żalu przeżyć zapewnie nie zdołam! " Mocne łkania pozbawiły ią władzy mowienia dalej; a boleść iey tak była oczewista, iey łzy tak doymuiące i na wszelki odpor silnieysze, iż Króla niewymownie wzruszyły, nadzwyczayna zwyciężyła go cnota. „ Przebacz, ah przebacz zuchwałemu Chimeno! " zawołał, „ wszelką mi nadzieię szczęścia wydzierasz iednak nie sądź, abym cię kiedy kochać zaprzestał! "

Tu znowu ukląkł przed nią Król, a gdy go podnieść usiłowała i już tylko rozrzewnioney czułości łzami piękne swe lica rosiła, wszedł Cesarz i widząc oboie pogrążonych w smutku pytał Krola o przyczynę, „ iest tak okrutną iak piękną" odpowiedział Król „ i mimo zapały moie rozpaczać mi przyidzie.

„ Prawdziwa miłość Chimeno" zwrocił się do niey Cesarz, nie zna wyższego obowiązku nad uszczęśliwienie miłey osoby! "

„ Uwolnić mnie raczysz W. C. M. od odpowiedzi, " rzekła z uszanowaniem do Cesarza a skłoniwszy się nisko Cesarzowi i Króla niąwszy z uczuciem za rękę obudwóch pożegnała.

Cesarz odprowadził Króla do pomieszkania, a ia osłupiałem na ich widok. Więcey godziny ieszcze rozmawiali o Chimenie; którey cnocie tym większy hołd oddawali, im oczywistszą była czystość i moc miłości iey do Króla.

Nazaiutrz w mieyscu zwykłey na iey twarzy wesołości, ukazał się ciężki smutek; a zawstydzenie iey na widok Króla tak było wielkie, iak gdyby rzeczywiście winną się czuła. Cesarz nie szczędził prożb, aby zezwoliła na taiemne z Królem widzenie się, lecz mu się w tém mężnie oparła; oświadczaiąc, iż za nadto Króla kocha, aby się narażała na niebezpieczeństwo popaść konieczności zmnieyszyć uczucia swoie. I Król szczęśliwszym nie był chociaż po tysiąc kroć przysięgał, iż tylko mowić z nią pragnie i nie poważy się nigdy iuż więcey przekraczać granic winnego iey uszanowania, nic nie skutkowały przecież ani te próżby ani przysięgi, i nie zachwiały iey przedsięwzięcia, aby się nigdy z nim więcey bez świadków nie widywała.

Na prożno wysilił się i dowcip Vangesty, do zachwiania stałości Chimeny, szlachetna dusza iey nie wzruszoną została. Król nie ustawał w prożbach i wynurzaniu nayczulszey miłości, Chimena pisywała do niego naytkliwiey i żadney nie opuszczała sposobności dawania mu dowodów swoiey miłości, z tém wszystkiem odmawiała mu stale taiemnego widzenia się. Smutek z powodu utraconey wolności, a bardziey niepomyślność w zabiegach miłosnych wprawiły go w chorobę. Ta ściągneła do Madrytu Xiężnę d' Alenson. Cesarz wyiechał był pod ów czas do Toledu a na wieść daną o przybyciu Xiężney d' Alenson powrocił spiesznie dla iey przyięcia. Pierwsze Xiężney d' Alenson spoyrzenie podbiło serce Cesarza i zwycięzca brata został niewolnikiem siostry. Cesarz podwoił dla Króla uprzeymość swoią i iuz nawet nie ukrywał mu teraz taiemnych swoich z Vangestą stosonków, dla których iuż prawie obojętnieć zaczynał. Wiedział dobrze Cesarz, że nayistotnieyszą przyczyną Króla były niepomyślności miłosne, dla t o też pod grubą nocy opponą sprowadził niespodzianie, z Vangestą Chimenę do pokoiu Krolewskiego, który lubo ieszcze nie spał, snem atoli bydź rozumiał widok wchodzącego z Chimeną Cesarza. „ Oto przyprowadzam W. K. M. Damę" rzekł Cesarz, „ która z Xiężniczką siostrą W. K. M. dzielić chce zasługę mienia na pieczy zdrowie Jego" To wyrzekłszy odstąpił sam i w oddaleniu z Vangestą rozmawiał. Czuła Chimena uklękła trwożliwie przy łożu Króla i nie ukrywaiąc łez płynących przyciskała w milczeniu rękę iego do serca. „ Byłeś W. K. M. bliskim opuszczenia nas " przerywaiąc milczenie ze łkaniem pytała, „ ale czy też wątpiłeś o tém, że Chimina nie mogłaby przeżyć w tém razie. Chceżli mnie kochać i życzysz sobie widzieć mnie uzdrowionym " odpowie Król wzruszony to mi dozwól, żyć dla ciebie, żyiąc dla mnie " Nieżyiesz szczególniey dla W. K. M. zapytała „ iakąż inną wartość ma iestestwo, moie, ieżeli nie miłość. iakież inne znaczenie byt móy? Jakież mey duszy znane są życze-

nia, iakie nadzieie, iakie obawy, któreby nie były udziałem moiey ku Tobie Królu miłosci? W moiey ieśt mocy poświęcić wyłącznie Tobie Panie me życie, ale Ty iesteś Monarchą, nie iesteś wolnym. Naród Twóy Królu oczekuie z rąk Twoich uszczęśliwienia, winieneś w tym celu wszysko dla niego poświecić. Obowiązki Monarchy upominaią Cię ratować zdrowie i przyspieszać śluby z Królową Eleonorą, bezwzględnie na miłość moią i na twoie serce. „Czegoż niestety wymagasz odemnie“ zawołał Król „nie wypada mi cie tu upewniać, iż gdyby nie moie stosunki, tobiebym iedynie ofiarował mą rękę; my Króle panniemy Narodom, gdy tem czasem sami niewolnikami iesteśmy, ale Niebo wzywam na świadka, że się samą myślą brzydzę oddać drugiey me serce i gdybym był Panem woli moie, nigdybym w związki nie wchodził, któreby inney nadawały tych praw do mnie, których godną ciebie tylko me serce uznaie. Lecz gdy dla szczęścia Ludu muszę czynić z siebie ofiarę i weyść w śluby małżeńskie z Królową Portugalii moy los w twoie składam ręce, gdy tylko w ten czas szczęśliwym bydź mogę, ieżeli raczysz towarzyszyć Królowey do Francyi i w równey z nią powadze, dzielić ze mną Panowanie. Chimena zbladła na te słowa: „Znam ia przepaść, która nas dzieli“ odpowiedziała Królowi, „i tem samem chcę W. K. M. przekonać tyle o rzetelności uczuciów moich, abyś nie mógł wątpić, że ieżeli nieiestem godna twoiego Tronu, toc godna Twoiego serca.“

Czułe, słodkie Chimeny wyrazy w pochlebnem swoiey nadziei biorąc znaczeniu, z tak wielką żywością wynurzał iey Król swe dzięki, iż Cesarz w obawie, aby mocne wzruszenie nie pociągneło za sobą szkodliwych dla słabego skutków, uznał potrzebą dalszemu przeszkodzić rozczulaniu się i z obiema Damami odszedł. Nazaiutrz uznali lekarze stan zdrowia Królewskiego nierównie polepszonym, co iedynie i mylnie przyznawano przybyciu kochaney iego siostry. Miłość Króla ku Chimenie nie była dla Xiężney taiemnicą, piękna iey dusza umiała cenić cnotę Chimeny; którą tak mocno pokochała, iż iey wynurzyła nayrzetelnieysysze życzenie nigdy się z nią nie rozstawać, atoli Chimena wyznała iey, iż zbyt wiele kocha Króla, aby mieszkać mogła w iego Państwie, chociażby to szczęście chętnie swym życiem okupiła.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Sen.

Tknięty potężną Morfeusza władzą,
Gdym na poduszkę skłonił moie skronie;
Kiedy się nocne ciemności gromadzą,
Usnąłem zwolna na spokoynym łonie.

Przyśniło mi się, że w iakieyś krainie
Widziałem spiący Anusię miła.
Buiała sobie po zyzney dolinie,
W którey się wszystko iey wdziękom dziwiło.

Włosy w pierścienie na twarz spadaiące;
Kołysał lekki zefirek w polecie
To powiekszało iey wdzięki mamiace,
Które uroku dodawały cnocie.

Dobróć wyryta na prześliczney twarzy,
Słodkie uczucia lała do mey duszy;
Gdy z temi wdzięki niewinność koiarzy,
Kogoż tak silna władza nie poruszy!

Krew szybkiem biegiem płyneła w mych żyłach
I serce drgało, luba czniac trwogę;
Ja tym widokiem zwątlony na siłach,
Com w ten czas cierpiał, opisać nie mogę...

W tem omamieniu na łono się rzucam,
Śliczną Anusię przyciskam do siebie...
Całuię czule lecz w tem się ocucam!
Chociaż pragnąłem dłużey bydź w tem Niebie.

J: Tuc.....ki.

Ważny wynalazek

Wychodzące (Gotha Pismo czasowe) „Wiadomosci powszechne dla Niemiec“ (*Gothaer allgemeine Anzeiger der Teutschen*) donosi pod d. 24 Grudnia 1819. że pewny mechanik zrobił niedawno podwoyną strzelbę, która iest pierwszą, szczególną w swoim sposobie i nadaie wynalazkowi prochu strzelaiącego istotną wartość. Strzelba ta nie ma ani kurka ani dekla i można z niey 90 do 100. razy wystrzelić, za iednym prochu podsypaniem; zapał iey opatrzony iest dobrze od wiatru i deszczu; z resztą w każdym względzie odznacza się cechą szczególnieyszey pilności i widać, że iest dziełem mistrza.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.